Nr. 230 Kraków, sobota 8 października 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Jasnogórskie zbrodnie.

Zakonnik świętokradzcą, złodziejem, cudzołóżcą i mordercą brata! Klasztor jaskinią zbrodni!

Gdy nadeszły w zeszłym roku wiadomości o okradzeniu „cudownego“ obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ze wszystkich klejnotów milionowej wartości, wówczas prasa klerykalna („Czas“, „Głos narodu“, „Nowiny“) przypisała tę kradzież „niedowiarstwu szerzonemu przez zgubne, przewrotowe wpływy socyalizmu“, który jakby był źródłem demoralizacyi i bandytyzmu. Księża powtarzali to z ambon, biskupi głosili to w kurendach.

Ale prawda jak oliwa na wierzch wypływa.

Dziś stwierdzonem jest, że **zbrodni dokonał nie jakiś „niedowiarek“, lecz ksiądz,** zakonnik z cudownego klasztoru, najświętszego dla pobożnych rzesz z całej Polski.

Zbrodnia wylęgła się tam, gdzie nie sięgają „zgubne wpływy socyalizmu“, w celi klasztoru, do którego rok rocznie krociowe masy wierzących pielgrzymują po zbawienie duszy, po cudowne uzdrowienie, po pomoc nadziemską w interesach doczesnych...

Nie w bohaterskiej duszy rewolucyjnego socyalisty, walczącego o wyzwolenie swej klasy i swej ojczyzny — lecz w sercu bijącem pod białym habitem mnicha, w mózgu pod ogoloną i „poświęcaną“ czaszką księdza, darmozjada, żyjącego z prostodusznej wiary naiwnych, nieoświeconych mas — zrodził się bandytyzm.

W krótkich zarysach zbrodnia przedstawia się następująco:

Ksiądz Damazy Macoch, mnich-Paulin w klasztorze na Jasnej Górze,

1) miał stosunek z żoną swego brata (chociaż ślubował „czystość“);

2) po śmierci brata, wydał ją za swego stryjecznego brata, sam dał im ślub i (mimo „celibatu“ i „sakramentu“ małżeństwa) dalej cudzołożył z bratową;

3) obrabował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej:

4) zamordował swego stryjecznego brata;

5) uciekł ze swą kochanką, wdową po zamordowanym bracie.

* * *

Szczegóły zbrodni na Jasnej Górze opisują dzienniki warszawskie w następujący sposób:

Wywiezienie trupa.

Według zeznań dorożkarzy, wywiezienie sofy zaszło wśród następujących okoliczności:

Dnia 24 lipca około godz. 8 wieczorem dorożkarze Nr 32 i Nr 36 Parłak i Pionek wraz z innymi stali na stacyi dorożek w pobliżu bramy Lubomirskich na Jasnej Górze. Zgłosił się do nich sługa klasztorny, który polecił im wjechać w bramę Wałową na dziedziniec klasztorny, oświadczając, że jest do przewiezienia paka. Dorożkarze spełnili polecenie służącego i wjechali między mury klasztorne do bramy Wałowej. Tam podszedł do nich ksiądz Paulin w czarnym płaszczu i oświadczył im, że musi wywieźć pakę z książkami pod Gidle.

W kilka chwil potem dwaj słudzy klasztorni wynieśli pakę obszytą w rogożę. Pakę umieszczono w dorożce, do której wsiadł służący księdza; Paulin zaś wsiadł do drugiej dorożki i polecił jej jechać za pierwszym pojazdem, który skierował się szosą ku Rędzinom. Tam dorożkarz wiozący Paulina oświadczył, że ma przemęczone konie i skutkiem tego dalej jechać nie może, dodając, iż najlepiej będzie, jeśli ksiądz zapłaci mu za kurs, a sam przesiądzie się do dorożki wiozącej pakę i służącego.

Zatrzymano pierwszy pojazd, ksiądz zapłacił swego dorożkarza i przesiadł się do dorożki z paką. Zapłacony dorożkarz zawrócił do Częstochowy, dorożka zaś z Paulinem, służącym i tajemniczą paką pojechała dalej, przez Rudniki, Witkowice do Kłomnic, kierując się stamtąd za wskazówkami służącego boczną drogą przez Zawady ku Gidlom. Głęboka noc już zapadła, gdy podróżni minąwszy Zawady, znaleźli się na łąkach, gdzie zdala widniała w świetle księżyca wstęga wody.

Tutaj kierownictwo objął służący księdza, jak się okazuje, mieszkaniec Gidel, Stanisław S. (nazwiska ze względu na zarządzoną pogoń podać jeszcze nie można). Polecił woźnicy zatrzymać dorożkę i przy jego pomocy zdjął pakę z pojazdu; Paulin zaś przypatrywał się, stojąc na drodze, jak dorożkarz ze Stanisławem obszytą w rogożę pakę zanieśli nad brzeg rowu i rozhuśtawszy dla nadania jej rozmachu, rzucili ją w wodę.

Przysięga.

Stojący w czarnym płaszczu na drodze Paulin wstrzymał chcących się usadowić w pojeździe, po rzuceniu do wody obszytej w rogożę paki, służącego i dorożkarza. Z pod płaszcza wydobył krycyfiks i drżącym ze wzruszenia głosem odezwał się:

— „Zanim siądziecie do pojazdu, musicie na rany Zbawiciela przysiądz, że o tem, co się tu stało, nigdy nikomu nie powiecie. Dla dobra „Obrazu“ naszej Panienki stało się, co się stać musiało“.

Przysięgli, — zaklinając się na zbawienie duszy.

Już słońce wstawało, gdy zmęczone dorożkarskie konie dowlokły się z powrotem do Częstochowy; na drugi dzień znaleziono zwłoki zaszyte w sofie. Na dorożkarzu, nieświadomym uczestniku zbrodni, wiadomość ta wywarła piorunujące wrażenie, ale siła przysięgi zamykała mu usta. Gdy go aresztowano, długo nic nie mówił, aż go zwolniono od przysięgi.

Po tych zeznaniach łatwo już stwierdzono, że pakę wywieziono z polecenia Damazego Macocha i że on ze swym służącym Stanisławem S. z Gidel brali udział w wycieczce do Zawad. Po stwierdzeniu tych faktów zaczęto badać dni poprzedzające noc krytyczną.

Jeden z prowadzących śledztwo zadał sobie dopiero teraz trud dokładnego obejrzenia rogóżek, jakiemi sofa była okryta. Ze zdumieniem spostrzegł, że na rogóżkach uwidocznioną jest firma handlu Potoka w Częstochowie.

Przesłuchany kupiec oświadczył, iż rogóżki sprowadził dla klasztoru i tam je odstawił. W istocie rogóżki takie znajdują się w klasztorze na użytek personalu, a część była na składzie. Zabrać je więc do opakowania sofy mogła tylko osoba, mieszkająca wewnątrz klasztoru.

Dalej stwierdzono, że znaleziona pod Kłomnicami sofa stała w celi księdza Paulina Damazego Macocha. Taki materyał stanowił całkiem wyraźne i pewne wskazówki, gdzie zbrodnię spełniono. Zanim wszakże policya dotarła do wskazanego momentu i trafiła do klasztoru, Damazy Macoch uciekł, zaniepokojony podjętem na nowo śledztwem i zjechaniem policyi do Częstochowy.

Celem stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość tożsamości osoby zamordowanego, policya wezwała ojca i przedłożyła mu dokładne fotografie ofiary. Ojciec poznał w zamordowanym swojego syna Wacława Macocha i złożył bardzo ważne zeznania. Podobno Damazy uspokajał ojca, że wysłał brata za granicę dla poratowania zdrowia.

Kochanka księdza.

Stwierdzono już ponad wszelką wątpliwość, że ks. Macoch uciekł w towarzystwie kobiety, wdowy po bracie.

Dwa lata temu w jesieni zjawiła się na Jasnej Górze i zgłosiła się do O. Damazego jakaś przystojna, w żałobę odziana osoba. Według O. Damazego, była to wdowa po jego bracie Helena z Krzyżanowskich. Osoba ta często odwiedzała Częstochowę, widując się za każdym swym pobytem z O. Damazym. Te częste wizyty tłómaczono sobie koniecznością zajęcia się sprawami wdowy przez O. Damazego. W początkach czerwca b. r. przyjechała do Częstochowy Helena z Krzyżanowskich Macochowa, tym razem ze stryjecznym bratem Damazego b. urzędnikiem telegrafu z Granicy, Wacławem Macochem, którego przedstawiła jako swego narzeczonego. Wdowa, licząca lat 26, ze swym narzeczonym zabawiła dłuższy czas w Częstochowie, gdzie też pobłogosławiony został ich związek małżeński przez O. Damazego.

Wacław Macoch wyjeżdżał z Częstochowy na kilka dni, jeździł podobno do Krakowa, a zawsze z O. Damazym łączyły go zażyłe stosunki tak dalece, że często do późnej nocy przesiadywał w jego celi.

Po tajemniczem zniknięciu Wacława Macocha jego żona wyjechała również, udając się do Łodzi, gdzie ma mieszkać jej bliska rodzina.

Policya ustaliła jej rysopis i sprawdziła, że Damazy Macoch odwiedzał ją w Łodzi i wspomagał pieniężnie. W ostatnich czasach wdowa rozporządzała większemi kwotami pieniędzy i sprawiła sobie większą liczbę sukien oraz przyborów do podróży. Z Łodzi wyjechała wkrótce po wyjeździe Damazego Macocha z Częstochowy.

Ksiądz zbrodniarz.

O. Paulin Damazy Macoch, urodzony w roku 1871 we wsi Lipiny, w powiecie częstochowskim, gubernii piotrkowskiej, jest synem wójta gminy. Ukończywszy zaledwie szkółkę wiejską początkową, dzięki wrodzonemu sprytowi i pochodzeniu, został później, po dłuższej aplikacyi, w urzędzie gminnym w Lipinach jego pisarzem.

Do klasztoru OO. Paulinów wstąpił Damazy Macoch w roku 1896, święcenia zakonne odebrał po odbyciu nowicyatu w roku 1902, był więc Paulinem od lat 8.

Od roku zeszłego, tj. od pamiętnego świętokradztwa, O. Damazy coraz częściej wyrażał chęć opuszczenia klasztoru i sekularyzowania się, tj. przyjęcia obowiązków księdza świeckiego. W lipcu r. b. sprawa sekularyzacyi O. Damazego posunęła się tak dalece naprzód, że złożył on nawet podanie do biskupa dyecezyi kalisko-kujawskiej z prośbą o danie mu parafii. Przed ostatecznem opuszczeniem klasztoru O. Damazy zażądał od przeora pozwolenia na wyjazd. Właśnie w przeddzień wyjazdu wezwał służących klasztornych, by obszyli w rogożę sofę, w której znajdować się miały książki.

Ucieczka.

Mimo pośpiechu, z jakim jeszcze w lipcu chciał opuścić mury klasztorne, O. Damazy do ostatnich prawie czasów nie opuszczał Jasnej Góry. Dopiero przed niespełna dziesięciu dniami, nie opowiadając się nikomu, wyjechał nie wiadomo dokąd.

Znajomy i penitent jego, właściciel restauracyi w okolicy dworca kolejowego, otrzymał przed tygodniem od niego list z Lublina. Potem wyjechał O. Damazy do Warszawy z Heleną z Krzyżanowskich Macochową.

Zdołano zebrać wskazówki, że ks. Damazy Macoch bawił czas jakiś w Warszawie i przebywał w towarzystwie kobiety, której rysopis zgadza się z rysopisem jego bratowej.

Damazy Macoch wydawał tysiące rubli; zwłaszcza w hotelach rozrzucał pieniądze, co stwierdzono zestawionymi szczegółowo

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

4)

— Jakto, nie byłbyś złodziej? — zdziwił się Stach — chyba jak kradniesz, to tak czy owak jesteś złodziejem.

— Nieprawda. Dawniej nikt nie wiedział, co ja za jeden, a dziś mam coś zapisane w paszporcie i książeczce; kto je weźmie w rękę mówi: złodziej. Tak mi już zostanie. Jeden kowal, inny szewc, a ja złodziej. Przy świarcunku zarabiam też trochę, niewiele, i tak się żyje.

Czapa umilkł i zajął się łódką, która podczas rozmowy zjechała gdzieś ku brzegowi.

Było już po północy. Bezwzględna cisza zdawała się wskazywać, że w promieniu kilku wiorst niema żywej istoty. Łódź płynęła po miejscach najgłębszych, aby w razie napadu „smoków“, co było możliwe, utopić bibułę i z „czystemi rękami“ pójść do ula... Stachowi przyszło na myśl, że „złodziej“ mógłby bardzo łatwo zamalować go wiosłem przez głowę, obedrzeć i uciec bez śladu. Ktoby go tam później ścigał, albo dawał wskazówki o trupie, znalezionym przy stosie bibuły! Dla złodzieja była to robota najczystsza w świecie...

Ale widać i Czapa miał podobne myśli o swoim towarzyszu, bo po długiej chwili milczenia odezwał się nagle:

— Ja mówię, że rozbójnik i świarcownik to jedność...

— Niby dlaczego? — spytał Stach, ujmując w kieszeni kolbę rewolweru.

— Bo rozbójnik zabija ludzi, a jakby kto świarcownika ruszył ino, to myśli pan, że nie będzie bił? Na śmierć będzie bił!

Stach parsknął stłumionym śmiechem i puścił rewolwer.

— Bodaj cię! — rzekł wesoło — to ty mnie tak chcesz przestraszyć, żebym cię „nie ruszał“. Co mi z tego? Dowieź mnie tylko do Piotrawina i bywaj zdrów, dam ci jeszcze pół rubla na wódkę. Nie bój się nic.

Uspokojony swobodnem zachowaniem się Stacha przemytnik zaczął znów opowiadać o sobie.

Długie nieznośnie godziny wlokły się bez końca, chwilami taka nieprzezwyciężona senność ogarniała kolejno obydwóch ludzi na łódce, że mówiący urywał nagle na półsłowie i zaczynał się kiwać, jak żyd przy pacierzu, drugi go budził i sam znów zasypiał, i tak w kółko, aż do końca podróży.

Na godzinę przed świtem Czapa skierował łódź ku radomskiej stronie rzeki i zatrzymał ją pod wysokim, urwistym brzegiem. Tu wysiedli obaj i Stach przez kilka minut musiał rozcierać zdrętwiałe nogi, zanim potrafił poruszać się jako tako. Następnie wyładowali bibułę na piasek pod urwiskiem i przysypali szczelnie oderwanymi od szczytu urwiska kawałami darni, poczem przejechali na drugą stronę Wisły. W pobliżu na lądzie, w słabem świetle świtu zamajaczyły sylwetki chat. Uwiązawszy łódź w ukryciu między trzcinami, pokrywającemi niski błotnisty brzeg, nasi wędrowcy skierowali się ku wsi i weszli do pierwszej spotkanej chaty. Przyjęto ich niechętnie, ale nie wrogo; nastrój wkrótce zmienił się na lepsze, kiedy zrana posłano po „monopolkę“ i wypito na rozgrzywkę wspólnie z gospodarzem.

Około południa niebo rozjaśniło się zupełnie. Ponieważ w chacie łóżko zajmował ktoś chory, Stach zmuszony był porzucić zamiar wyspania się za wszystkie czasy i wyszedł nad Wisłę. Przedrzemawszy się nieco na słońcu, wrócił pod wieczór. W Izbie zastał już czekającego nań Czapę wraz z jakimś kolegą po fachu.

Czapa, nie czekając na zapytanie, zaczął mówić:

— To mój stary znajomy z tej wsi, pomoże nam, bo nie zdążymy na czas do Piotrawina. Trzeba będzie wiosłować i łódkę weźmiemy większą. Pan jeszcze tylko rubla dołoży i wszystko będzie w porządku.

Stachowi nie bardzo podobała się propozycya Czapy. Przyszły ów pomocnik był mu zupełnie nieznanym, a więc nie zasługującym na zaufanie. Jednak stało się, odmawiać było jeszcze gorzej, gdyż mógł przez złość odrazu zadenuncyować. Rzuciwszy bazyliszkowym wzrokiem na pomysłowego Czapę, Stach przystał na warunki po krótkim targu i kiedy zaczęło się ściemniać, wyszli razem ku rzece. Pomocnik Czapy, człowiek starszy nierównie od niego, wyglądał dość przyzwoicie. Ponury nieco wyraz twarzy dodawał mu powagi, co stawiało go wyżej od głupkowato uśmiechniętego wciąż Czapy. Znajomość i to „dobra“ z pół-przemytnikiem i pół-złodziejem niezbyt pochlebnie go rekomendowała, cóż było jednak robić.

Szarą godziną wypłynęli we trzech na nowej, wielkiej łodzi i zabrawszy bibułę ukrytą na przeciwległym brzegu, zaczęli dość szybko oddalać się. Noc była jeszcze. Około dwunastej minęli Józefów; w trzy godziny później zaczerniała przed nimi wieżyczka kościoła w Piotrawinie. Dla Stacha większa i najtrudniejsza część pracy była skończona.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rachunkami. Z Warszawy, w towarzystwie kobiety, wyjechał w kierunku Proszowic. — W tę stronę policya skierowała pościg.

Pościg.

Na skutek wyników dochodzenia na Jasnej Górze naczelnik straży ziemskiej wyprawił do Gidel strażników, celem aresztowania służącego O. Damazego, mieszkającego z rodzicami swymi, Stanisława S. Widocznie przeczuwając grożące mu niebezpieczeństwo, Stanisław S. umknął.

Policmajster częstochowski kapitan Czestakow w towarzystwie komisarza I go cyrkułu Denisowa od rana do późnego wieczora sporządzał protokoły na Jasnej Górze, po dokonaniu szczegółowej rewizyi w mieszkaniach służby klasztornej. Wyniki tej rewizyi, dające materyał niezwykle bogaty o winie O. Damazego, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Pościg za ks. Macochem i jego kochanką podjęto na wielką skalę. Zmobilizowano najlepszych agentów policyjnych; żandarmi pilnowali przejezdnych; straż ziemska śledziła po wsiach. Ślad zbiegów odkryto w pobliżu granicy galicyjskiej.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że Damazy Macoch wyjechał stamtąd w niedzielę. Znajomi widzieli go na dworcu wiedeńskim bez kobiety; był oczywiście w ubraniu świeckiem. W ostatniej chwili rozłączył się z Krzyżanowską dla utrudnienia pościgu.

Aresztowanie kochanki.

Wczoraj aresztowano Helenę z Krzyżanowskich Macochową w jednym z zajazdów w Miechowie. Po sprawdzeniu tożsamości jej osoby, podjęto zaraz pierwsze przesłuchanie. Krzyżanowska przyznała, że była w towarzystwie Damazego Macocha; że z Warszawy wyjechali osobno i mieli się spotkać w jednem z pogranicznych miasteczek celem przedostania się za granicę.

Krzyżanowska podaje, że nic nie wie o ukryciu trupa Wacława Macocha w sofie, ani o kradzieży w Częstochowie. Policya przypuszcza, że w kradzież wmieszaną była także kobieta, na podstawie znalezionych po świętokradztwie pewnych śladów. Krzyżanowska twierdzi, że dlatego wyjechała z Damazym Macochem, ponieważ obiecywał, że się z nią ożeni za granicą.

Według zeznań Krzyżanowskiej, Damazy Macoch znajduje się w Zawierciu, albo w pobliżu. Skierowano pościg w tamte strony.

Ks. Macoch — w Galicyi!

Dziś rano policya krakowska otrzymała od policyi rosyjskiej z Olkusza telegram, że **ks. Damazy Macoch dzisiejszej nocy przeszedł granicę galicyjską w pobliżu Krakowa,** przebrany za świeckiego księdza. Policya krakowska rozpoczęła pościg.

Księża wspólnikami zbrodni.

Jako domniemani wspólnicy ks. Macocha przy okradzeniu obrazu **aresztowani zostali w Częstochowie dwaj księża Paulini: ks. Izydor Starczewski i ks. Bazyli Olesiński,** ten ostatni w chwili, gdy usiłował dorożką wyjechać z Częstochowy.

Republika w Portugalii.

Ostatnie wydarzenia w Portugalii nie były dla znawców tamtejszych stosunków niespodzianką. Od lutego 1908 r., którego wypadki wyniosły 18-letnie książątko na tron, wiedziano, że pierwej czy później musi przyjść do ostatecznego obrachunku z królewskością, a nadzieje te wzmocniły spory między stronnictwami monarchicznemi z jednej i zwycięstwo republikanów przy ostatnich wyborach z drugiej strony.

Gdy wskutek dyktatury Franca przyszło do zgładzenia króla Don Carlosa, pomyślał nowy król przedewszystkiem o zatarciu śladów tej dyktatury. Utworzony w tym celu gabinet Ferreiry zniósł wszystkie zarządzenia, ograniczające wolności konstytucyjne, i musiał zgodzić się na uchwałę kortezów o wybór komisyi dla zbadania gospodarki finansowej zabitego króla. Wynikiem badań tej komisyi było stwierdzenie, że Don Carlos w ciągu swego 19-letniego panowania obrabował skarb publiczny pod tytułem „zaliczek“ na listę cywilną na 5 milionów. Nastąpił upadek gabinetu Ferreiry, spowodowany wykryciem olbrzymich oszustw w banku hipotecznym, będącym pod kontrolą Lucyana Castro, przywódcy liberałów. Stronnictwo rozpadło się na staroliberałów (progresistów) i odnowicieli (regeneradores), a kierownictwo rządu objął imieniem progresistów Beirao. Rządy jego były jednak krótkotrwałe, albowiem regeneradores, stojący pod przewodnictwem hr. Alpeim, bezlitościwie odsłaniali wszystkie oszustwa progresistów. W dodatku ci byli wystawieni na zaciętą opozycyę konserwatywno-klerykalną, która podżegana przez królowę-wdowę Amelię chciała przywrócić dawniejsze stosunki, tak dla dworu dogodne.

Ostatni szef rządu Texeira de Souza należał do odłamu progresistów, który głośno oświadczał się za reformami, a nawet poszedł tak daleko, że żądał od republikanów pomocy przeciw konserwatystom. Republikanie nie dali się jednak zwieść pozornemi ustępstwami, lecz patrzali Souzie na palce, aby wedle czynów jego sądzić go. A czyny te były tego rodzaju, że obudziły podejrzenia republikanów. Souza zamianował jednego z ministrów Franca parem, potajemnie znosił się z konserwatystami i rządy swe chciał oprzeć na poparciu nuncyusza papieskiego.

To skłoniło republikanów do przyspieszenia wybuchu, który na razie zakończył się zwycięsko. Jak z dotychczasowych doniesień wynika, rewolucya miała charakter wojskowy; telegramy donoszą o zapoczątkowaniu akcyi przez flotę i o walce wojska lądowego między sobą. Rzeczywiście już dawniejsze wiadomości wskazywały na flotę jako na najsilniejszą podporę republikanów, czego dowodem jest fakt, że w ostatnich wyborach wyszedł jeden z wiceadmirałów jako kandydat republikański. Co się tyczy wojska lądowego, to ono z natury rzeczy musiało z początku wahać się wobec tego, że wszyscy wyżsi oficerowie stali po stronie króla. Zwyciężył jednak ostatecznie duch wolnościowy w proletaryacie przebranym w mundury i wojsko spełniło swój obowiązek wobec ludu.

Rewolucyi, mimo jej zwycięstwa w stolicy, nie można jednak uważać za skończoną. Przedewszystkiem niewiadomo, jak się zachowa silna część floty, stacyonowana w koloniach, jak się zachowa wojsko w garnizonach prowincyonalnych i czy król Manuel zamierza poczynić jakie kroki dla odzyskania korony. W każdym razie zwycięstwo moralne już jest całkowicie, a materyalne częściowo po stronie rewolucyi i spodziewać się należy, że nowy rząd republikański potrafi obronić odniesione zwycięstwo przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym.

Udział chłopów.

Madryt. Prezydent ministrów Canalejas otrzymał od wojskowego hiszpańskiego attaché w Lizbonie wiadomość **o zupełnem zwycięstwie republiki.** Decydującem było przybycie **8000 uzbrojonych włościan z prowincyi.** Po ich przybyciu wywiązała się krwawa walka. Wreszcie żołnierze i podoficerowie kilku pułków, które pozostały wierne królowi, poddali się, poczem na wszystkich głównych punktach miasta proklamowano republikę wśród entuzyastycznych okrzyków ludności.

Zamordowany poseł republikański.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi, że zamordowany psychiatra Bombard bawił niedawno w Berlinie na międzynarodowym kongresie psychiatrów. Znany on był z republikańskiej działalności w Portugalii, to też wielkie wywołało zdziwienie, gdy w poczet uczestników kongresu wpisał się jako „królewski dyrektor“ psychiatrycznego szpitala w Lizbonie.

Pytano go, jak to pogodzić z jego działalnością republikańską? Bombard odparł:

— Na tytule nic mi nie zależy, co do płacy zaś, to jest ona równie marną, jak dynastya. Dynastya ta popiera tyle zbrodni moralnych i politycznych, że nie da się dłużej utrzymać i bardzo szybko zniknie bez wszelkiego hałasu.

Stanowisko Anglii.

Londyn. W czerwcu b. r. dwaj emisaryusze partyi republikańskiej: Magelhaeus Lima i Reilvas udali się do Paryża, gdzie uzyskali przyrzeczenie przychylnego stanowiska rządu francuskiego na wypadek ogłoszenia republiki w Portugalii.

Następnie emisaryusze ci udali się do Londynu, gdzie mieli sposobność zetknąć się z najwybitniejszemi osobistościami. Sekretarz stanu Grey wydał na ich cześć bankiet.

Republikanie obawiali się największych trudności ze strony Anglii, ze względu na traktat sojuszowy, istniejący między Anglią a Portugalią. Traktat ten obowiązywał Anglię do interwencyi na wypadek rewolucyi wewnętrznej w Portugalii.

Deputacya republikańska otrzymała jednak przyrzeczenie od rządu angielskiego, że Anglia nie będzie się mieszać w wewnętrzne sprawy Portugalii, nawet na wypadek wybuchu rewolucyi, o ile ona będzie bezkrwawą, zwłaszcza, jeżeli życiu króla nie będzie grozić żadne niebezpieczeństwo i jeżeli wolno mu będzie kraj opuścić.

Nowy rząd republikański.

Paryż. Z Lizbony donoszą, że prowizoryczny komitet rządowy spodziewa się, iż w kilku dniach będzie panem sytuacyi, poczem dopiero przez poselstwa uda się do mocarstw o uznanie rzeczypospolitej.

Lizbona. Rząd zamianował już wszystkich gubernatorów cywilnych dla prowincyj.

Rząd notyfikował wczoraj mocarstwom proklamacyę republiki. Poseł angielski prosił ministra spraw zagranicznych w rządzie prowizorycznym Machadę o konferencyę.

Frankfurt. Minister spraw zagranicznych w rządzie prowizorycznym portugalskim Bernardino Machado zapewnił zastępcę „Frankfurter Zeitung“, że wszystkie międzynarodowe traktaty będą uznane przez nowy rząd republikański.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Lizbony, że prezydent prowizorycznego rządu wydał manifest do armii i floty, w którym prosi, aby zachowały spokój i dochowały wierności rzeczypospolitej.

Lizbona. (Doniesienie ag. Havasa.) Rząd prowizoryczny wydaje dalej potrzebne zarządzenia. Część wojsk, które na razie znajdują się w Lizbonie, jakoteż wojska, które zajęły ufortyfikowane stanowisko, nie stoją w zupełności po stronie nowego rządu. Wiadomości z prowincyi brak.

Los króla.

Paryż. „Matin“ otrzymał telegram z Lizbony, że król Manuel przed opuszczeniem pałacu według wszelkich form **abdykował.**

Madryt. (Ag. Fabra.) Prezydent gabinetu Canalejas otrzymał wiadomość, że królowa-matka z ks. Alfonsem jeszcze ciągle znajdują się na pokładzie jachtu „Amalia“.

Rząd hiszpański niema jeszcze wiadomości o losie króla Manuela i przypuszcza, że znajduje się on przy matce.

San Sebastian. Jak słychać, król i królowa matka przejechali tędy koleją. Według innej wersyi, mają oni tędy przejechać dopiero następnym pociągiem pospiesznym.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, według depeszy, nadeszłej do krewnych portugalskiego domu królewskiego w zamku Mantelberg koło Insbruku, że król Manuel i jego matka znajdują się w porcie lizbońskim na pokładzie okrętu angielskiego.

Madryt. (Ag. Fabra.) Dziennik „Manana“ ogłasza następującą depeszę: Król Manuel schronił się do ambasady angielskiej, gdzie przebywa. Republika została proklamowaną w Oporto, Coimbra, Braga i Estrenoz. Do Lizbony mogą wchodzić tylko żołnierze tych wojsk, które przyłączyły się do rewolucyi.

Paryż. Większość dzienników twierdzi, że król znajduje się jeszcze ciągle w Portugalii i że odbywają się z nim rokowania o abdykacyę.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Jak słychać, jacht „Amelia“ z królem, królową-wdową i ks. Oporto na pokładzie już odpłynął. Rząd wydał potrzebne zarządzenia dla bezpieczeństwa króla i jego rodziny. Królowa-wdowa Marya Pia ma się udać do Włoch.

Gibraltar. (B. Reutera.) Jacht „Amelia“ z królową matką i ks. Alfonsem na pokładzie zawinął do tutejszego portu o godz. 11 w nocy.

Londyn. B. Reutera donosi, że także król Manuel i królowa wdowa Marya Pia znajdować się mają na pokładzie jachtu „Amelia“.

Zabiegi monarchistów.

Paryż. Ostatnie wiadomości z Lizbony opiewają, że panuje tam spokój. Całe miasto jest w rękach rewolucyonistów, na prowincyi jednakże przygotowuje się kontrrewolucya.

Paryż. Według dość poważnych wiadomości, kontrrewolucya w Lizbonie wprawdzie się ruszyła, jednakże nie ma siły. Kontrrewolucyę spowodowały niektóre pułki.

Oporto. Przyszło tu do starć z rewolucyonistami, przyczem przeszło 20 osób zostało zranionych.

Walki rewolucyonistów.

Vigo. Według dzienników portugalskich, hasło do rozpoczęcia rewolucyi dał 16 pułk piechoty, poparty przez pułk artyleryi i marynarki oraz **5000 uzbrojonych obywateli.** Policya i gwardya obywatelska zostały po kilku starciach przez rewolucyonistów odparte. Liczbę ofiar podają na przeszło 50 zabitych i 100 rannych.

Londyn. Przez Vigo nadeszły prywatne depesze o rewolucyi w Lizbonie. Według tych depesz, mieszkańcy dopiero z huku armat dowiedzieli się o wybuchu rewolucyi. Kilka pułków piechoty, kawaleryi i artyleryi zabiło swoich oficerów i wkroczyło do miasta. Sygnał daly okręty wojenne, które wywiesiły flagi republikańskie. W tej chwili rozpoczął się w fabrykach **strejk** i robotnicy przyłączyli się do ruchu republikańskiego.

Wojska skoncentrowały się w jednem miejscu, a artylerya skierowała armaty na wyloty ulic, gotując się do walki z tą częścią załogi, która nie przyłączyła się do rewolucyi. O północy rozpoczęła się walka, która trwała przez cały wtorek do późnej nocy. Rewolucyonistom przyszło z prowincyi na pomoc **kilka tysięcy chłopów.** Okręty wojenne zwróciły armaty na pałac królewski, ale bombardowanie trwało tylko kwadrans, gdyż po kwadransie zdjęto z pałacu flagę królewską.

We środę rano armaty już umilkły, a wojska wierne królowi złożyły broń. Wszędzie pojawiły się flagi republikańskie. Przywódcy republikańscy z balkonów ratusza uspakajali tłumy. Liczbę zabitych podają mniej więcej na **200,** rannych na **400** do **500.**

Vigo. (Ag. Havasa). Pasażerowie okrętu, który przybył z Lizbony, opowiadają, że onegdaj o godz. 9 rano pułk artyleryi pod komendą ks. Oporto strzelał do ludności. — Rewolucyoniści zmusili pułk ten do ustąpienia. Liczba rannych i zabitych ma wynosić tysiące.

Mocarstwa wobec republiki.

Hiszpania.

Madryt. Rada ministrów pod przewodnictwem króla zajmowała się wyłącznie zajściami w Lizbonie. Prezydent ministrów Canalejas oświadczył, że nie ma żadnych pewnych wiadomości z Lizbony, a w szczególności o pobycie króla i królowej. Wiem, powiedział Canalejas, że rzeczpospolita została ogłoszoną w Lizbonie i Elvas; co się dzieje w innych miastach portugalskich, nie wiemy. Wogóle wywołuje zdziwienie, że w Portugalii nie przywrócono jeszcze komunikacyi. — Innym momentem, który zwraca uwagę jest to, że wszyscy podróżni, a także i sprawozdawcy dzienników są zatrzymywani w Santaren. Wkońcu oświadczył Canalejas, że rząd hiszpański wobec zajść w Portugalii zachowuje takie samo stanowisko jak inne mocarstwa.

Anglia.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ dowiaduje się z tutejszych kół dyplomatycznych, że Anglia wstrzyma się z interwencyą, wyczekując, czy w kraju nastanie porządek. Jeżeli w kraju nastanie porządek, to według pojęcia angielskiego nie będzie powodu do interwencyi, bo będzie jasnem, re rewolucya była nie dziełem kilku polityków, ale dziełem ludu.

Londyn. Krążownik „New Castle“ przybył sam do Lizbony. Rząd angielski jest zdania, że nie jest potrzebnem wysłanie dalszych okrętów; te jednak, które znajdują się w pobliżu, oczekują ewentualnych rozkazów.

W tutejszych kołach urzędowych są zdania, że republika jest faktem dokonanym i że życie i wolność Anglików w Portugalii są dostatecznie zabezpieczone wskutek obecności jednego okrętu w Lizbonie.

Londyn. Ze względu na przypuszczenie dzienników zagranicznych, że rząd angielski zgodził się na to, co w Portugalii nastąpi i że o wybuchu rewolucyi w czas otrzymał wiadomości, dowiaduje się biuro Reutera, że pierwsze zawiadomienie, jakie urząd spraw zagranicznych otrzymał, nadeszło we wtorek rano od „Eastern Telegraf Comp.“. Zawiadomienie to donosiło, że Lizbona jest odciętą i sądzą, że rewolucya wybuchła. Urząd spraw zagranicznych nie otrzymał żadnych innych wiadomości. Dopiero we środę wieczór nadszedł od lizbońskiego posła angielskiego telegram, który we czwartek rano został ogłoszony. Od tego czasu urząd spraw zagranicznych nie otrzymał żadnych dalszych z Lizbony wiadomości.

O pobycie rodziny królewskiej nic niewiadomo; jednakże nie podzielają tu zdania, że rodzina królewska znajduje się na pokładzie okrętu „New Castle“.

Portugalski poseł, który także nie ma wiadomości, odbył dłuższą konferencyę z podsekretarzem spraw zagranicznych Nicolsonem. Po południu także hiszpański poseł zjawił się w urzędzie spraw zagranicznych.

Francya.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że onegdaj przybyły trzy osoby automobilem z Lizbony do Bordeaux. Rzekomo należą one do dworu lizbońskiego.

Paryż. (Ag. Havasa). Prasa radykalna i socyalistyczna wita z radością proklamowanie w Portugalii republiki; natomiast prasa konserwatywna wyraża oburzenie i rozgoryczenie z powodu zajść lizbońskich.

Uznanie nowego rządu.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Minister spraw zagranicznych, który tu przybył, wyraził się z sympatyą dla myśli utrzymania dalszego aliansu z Anglią.

Dotychczasowy prezydent ministrów Souza jest rannym; trafiony został odłamem granatu. Rozmaici oficerowie trzymani są przez republikanów w areszcie; także pozostaje w areszcie były minister w gabinecie Franki, Aruelas.

Rząd otrzymał telegramy, solidaryzujące się z nim, między innymi od generała, który dowodzi całym obozem koło Lizbony.

Dyskusya w parlamencie hiszpańskim.

Madryt. W Izbie deputowanych republikanin Arccarace wyraża oczekiwanie, że rząd zachowa się wobec zmiany rządu w Portugalii ściśle neutralnie. Domaga się od rządu wyjaśnień o wysłaniu wojska na granicę i trzech okrętów wojennych

ku Lizbonie. Mowca daje wkońcu wyraz podziwu dla ruchu lizbońskiego.

Prezydent ministrów Canalejas odpowiada, że rząd otrzymał z Lizbony tak sprzeczne wiadomości, że nie uważa proklamowania republiki jako faktu dokonanego. Obiegają pogłoski, że walki w Lizbonie zostały podjęte. Jeżeli nowy rząd się ukonsoliduje, to Hiszpania go uzna. Okręty wojenne wysłano na rzekę Tajo dla ochrony hiszpańskich poddanych. Wojska na granicy nie zostały wzmocnione, ale stojącym tam wojskom dano instrukcye, by były przygotowane na wszystkie ewentualności.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Nowiny krakowskie.

Abraham Rosansal, technik dentystyczny w Podgórzu, aresztowany w nocy z piątku na sobotę razem z kilku innymi Królewiakami, został dziś odstawiony do sądu karnego dla przeprowadzenia śledztwa o otrucie żony. Rosensal, który ogółem był już 3 razy żonaty, wziął rozwód z drugą żoną w Warszawie i w grudniu z. r. ożenił się z córką rodziny Gross, kupców w Krakowie. Mimo to utrzymywał dalej stosunki ze swą rozwiedzioną drugą żoną, która przyjeżdżała do niego z Warszawy. W maju b. r. żona jego (z domu Gross) nagle umarła wśród bardzo podejrzanych okoliczności, tak, że ogólnie mówiono, że została otrutą. Sprawę tę ma właśnie wyświetlić śledztwo sądowe.

Kursy wieczorne. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w bieżącym roku szkolnym kursy wieczorne, podobnie jak i w latach ubiegłych. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego w dni powszednie między 5—7. Lekcye rozpoczną się 15 października. Wykładane będą: język polski (kurs niższy i wyższy, po 24 godzin), język niemiecki (kurs niższy i wyższy, po 24 godzin), literatura polska (12 godzin), arytmetyka (24 godzin), fizyka i chemia (24 godzin), nauka o budowie człowieka i zwierząt (24 godzin), hygiena (12 godzin), geografia (12 godzin), historya powszechna (12 godzin), historya Polski, ekonomia polityczna, buchalterya (36 godzin), stenografia (36 godzin). W razie zgłoszenia się dostatecznej ilości kandydatów rozpocznie się kurs języka francuskiego. Lekcye odbywać się będą w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. p., między godz. 7—9 wieczorem. Opłata wynosi po 3 K za kurs, dla członków Uniwersytetu ludowego 2 K, za buchalteryę i stenografię po 8 K, dla członków po 6 K.

Organizacya kobiet P. P. S. D. urządza w sobotę 8 b. m. o godz. 7 wieczór wielkie zgromadzenie kobiet w lokalu Związku stow. robotniczych (ul. Zwierzyniecka l. 10, I p). Referować będzie tow. D. Kłuszyńska.

Inauguracya roku szkolnego na uniwersytecie odbędzie się we środę 12 b. m. Ustępujący rektor dr Łazarski złoży na uroczystem zebraniu w auli sprawozdanie, poczem nowy rektor prof. Witkowski wypowie mowę i ogłosi otwarcie roku szkolnego.

Rewizya w „Opatrzności“, o której wczoraj donieśliśmy, dostarczyła dużo obciążającego materyału. Okazało się, że Towarzystwo już po rozwiązaniu popełniło więcej czynów karygodnych, niż przedtem. Akta oddano prokuratoryi dla wytoczenia śledztwa, które przyjmie wielkie rozmiary ze względu na wielką ilość pokątnych agentów.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Wilczyńskiemu o podpalenie nie została zakończona z powodu znacznej ilości przesłuchać się mających świadków.

Zamach samobójczy. Na stacyę ratunkową sprowadzono w nocy 49 letniego Jana G., kuśnierza, który z powodu sporów domowych usiłował otruć się eterem. Stan jego nie jest groźny.

Włamanie i podpalenie. W nocy z środy na czwartek włamano się do pawilonu na torze wyścigowym, gdzie jednak złodzieje znaleźli małowartościowe przedmioty. Ze złości złodzieje postanowili pawilon podpalić: zebrali suchego drzewa, podłożyli pod drewniane ściany i podpalili. Szczęściem strażnik nocny zobaczył dym i ogień ugasił.

Jako sprawców aresztowano 18 letniego Jana Skoczka i 19 letniego Juliana Więcka.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Żydzi“.

Sobota: „Gaj święty“, komedya w 3 aktach G. Caillavet'a i R. Flersa (nowość).

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Skowronek“ (nowość).

Sobota: „Dwaj złodzieje“ (Robert i Bertrand).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Złożyli na Uniwersytet ludowy: pp. Rapaportowie 200 K, W. Bazes 100 K.

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Ciuchciński odpowiedział na interpelacyę, oświadczając, że poseł Loewenstein zobowiązał się do końca grudnia uzyskać koncesyę na miejską kasę oszczędności. Na wniosek radnego Liliena uchwalono wyznaczyć 1500 K nagrody za lot w tygodniu awiatycznym, który odbędzie się we Lwowie między 9 a 15 b. m. na błoniach Janowskich. Nagroda ta jest przeznaczoną dla polskiego lotnika, który bez wylądowania przeleci przestrzeń z błoń Janowskich na Wysoki Zamek i z powrotem. Na wniosek radnego Lisiewicza uchwalono wyrazić podziękowanie posłom sejmowym miast za ich stanowisko w sprawie mięsa argentyńskiego.

Następnie jednogłośnie zgodzono się na wniosek wiceprezydenta Eplera, oświadczający się za budową kanału Wisła Dniestr z uwzględnieniem Lwowa.

Nakoniec toczyła się dyskusya nad 6-milionową pożyczką inwestycyjną dla miejskich zakładów elektrycznych; do uchwały jednakże nie przyszło z powodu późnej godziny.

Wiec szynkarzy. Wczoraj rozpoczęły się obrady wiecu szynkarzy. Z całej Galicyi przybyło około 1500 szynkarzy. Przewodniczył prezes związku szynkarzy Janowicz. Obrady były bardzo burzliwe. Przemawiało kilkunastu mowców, między tymi posłowie tow. Lieberman, Diamand i Hudec, dalej Stand, Breiter i dr Adolf Gross. Mowcy domagali się, aby rząd udzielił koncesyi tym szynkarzom, którzy je dotąd mieli, a teraz nie dostali. W południe udała się deputacya do namiestnictwa.

Ze świata.

O aresztowaniu dra Edera donoszą następujące szczegóły: Dr Eder był swego czasu urzędnikiem kolei północnej, potem miał zajście ze zmarłym jej dyrektorem Jeitelesem, a wkońcu został adwokatem w Wiedniu. Przed 2 laty porzucił adwokaturę i osiadł w Berlinie jako faktor w spekulacyach terenami naftowymi. Głównie robił interesa z ks. Miguelem Braganza, pretendentem do tronu portugalskiego.

Dr Eder był jednym z założycieli a później reprezentantem konsorcyum, które powstało przed 3 laty w Londynie pod nazwą: „Tustanowice Petroleum limited“. Na czele tego konsorcyum stał ks. Miguel Braganza i były prezydent paryskiej Rady gminnej Escudier. Kapitał akcyjny konsorcyum wynosił 100.000 funtów szterlingów.

Eder nabył też w Tustanowicach do spółki wielkie terytorya za 120.000 koron i utworzył towarzystwo akcyjne z kapitałem 3,700.000 koron.

Następnie utworzył Eder z tych samych terytoryów 3 inne towarzystwa akcyjne, po minięciu swego wspólnika, któremu oświadczył, że sprzedał nabyte tereny za 300.000 koron księciu Braganzy. Później okazało się, że akt sprzedaży był sfałszowany, o czem spólnik Edera zawiadomił sąd.

Od tego czasu Eder popełnił wiele innych oszustw, głównie w stosunku do ks. Braganzy. Gdy ten zażądał od niego rachunków, Eder przedłożył mu je, pofałszowawszy je przedtem. Z rachunków tych wynikało, że książę winien mu jest milion koron.

Ks. Braganza udał się do swego zastępcy prawnego, który wykazał, że rachunki są fałszywe i że Eder jest winien księciu 3 miliony koron.

Oszustwa te spowodowały sądy do ścigania Edera, którego w Berlinie aresztowano.

Eder wydany zostanie sądowi wiedeńskiemu.

Dr Eder został wypuszczony na wolność za kaucyą 20 000 marek.

Przeciw gwałtom policyi berlińskiej, dokonanym w dzielnicy Moabit, zabrała na bardzo licznem zgromadzeniu głos i burżuazya liberalna Berlina. Referował na temat owych gwałtów znany demokrata dr Breitscheid.

Zgromadzeni przyjęli rezolucyę, potępiającą „praktyki rosyjskie“ przy tłumieniu rozruchów ulicznych; napiętnowali stanowisko prezydenta policyi, który dziennikarzy, udających się z dowódcami informowania — na miejsce jakichś zamieszek, traktuje jako współuczestników tychże. Nawiązując do pokalecznia dziennikarzy angielskich i amerykańskich przez rozszalałych policyantów, rezolucya z przykrością konstatuje, iż prasa liberalna zbyt słabo ujęła się za pokrzywdzonymi kolegami zawodowymi. Rezolucya kończy się wezwaniem do walki z reakcyą.

Pożary w Ameryce. W Nowym Jorku szkody wyrządzone przez pożar, który wybuchł w XXIV i XI ulicy, obliczają na $1^1/_2$ miliona dolarów. Ofiarą pożaru padły magazyny drzewa, hotele, fabryki i kilka znaczniejszych budynków.

W Montevideo pożar zniszczył nowe wielkie doki. Gmach cłowy i magazyny portowe są zagrożone. Do miejsca pożaru nie można się zbliżyć. Przypuszczają, że uda się pożar zlokalizować. Wszystkie europejskie towary są stracone. — Szkoda jest bardzo znaczną.

Sejm galicyjski.

Lwów, 7 października.

Dyskusya nad drożyzną mięsa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Stapiński uzasadniał swój wniosek nagły o niedopuszczenie mięsa zagranicznego. Wywodził on bardzo o „krzywdzeniu“ rolnictwa, że „u nas w Galicyi wszyscy, nawet służba państwowa, hodują nierogaciznę“; dziwił się, że delegaci Lwowa i Krakowa jeździli do Tryestu kosztować mięso argentyńskie i wyrażał „obawy“, że „ceny bydła jeszcze bardziej spadną“.

Poseł Leo w odpowiedzi p. Stapińskiemu oświadczył, że miasta, zajmując się mięsem argentyńskim, spełniły tylko swój obowiązek wobec ludności. Główną przyczyną drożyzny mięsa jest brak bydła, o czem świadczy mały spęd na targi. Klęska drożyzny przybrała zastraszające rozmiary; posłowie z miast muszą żądać od sejmu, aby się tą sprawą zajął, ale nie z jednostronną szkodą jednej klasy, aby ją jak najszerzej zbadał. Dlatego mowca prosi o odesłanie tego wniosku do mającej się wybrać sejmowej komisyi drożyźnianej, w której to sprawie postawił odrębny wniosek.

Po przemówieniu posła Maryewskiego podał marszałek do wiadomości, że dr Leo postawił wniosek o wybór komisyi drożyźnianej z 15 członków.

Poseł Stapiński zgodził się na wybór komisyi, ale żądał, aby jego wniosek ode słano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wniosek Stapińskiego uchwalono 65 głosami przeciw 38.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11 przed południem.

Przegląd społeczny.

Strejk odlewaczy w fabryce Petersalma trwa dalej. Główną winę, że doszło do strejku, ponosi majster Błachut, który ciągle szykanował robotników obrywaniem płac akordowych i ordynarnem obchodzeniem się. Teraz, widząc, do czego doprowadził swem postępowaniem, stara się winę złożyć na drugiego kolegę, a p. Peterseimowi wmawia, że sam z dwoma chłopcami da sobie radę, bojąc się, aby p. Peterseim nie wyrzucił go za bramę.

Dziwne panują stosunki w tej fabryce. Majstrowie są tam wszystkiem. Peterseim nie troszczy się o nic, dlatego wyzysk robotników ze strony tych majstrów jest większy, niż gdzieindziej. Jak długo sa mowola takich Błachutów nie zostanie ukróconą, tak długo p. Peterseim nie będzie miał w swojej fabryce spokoju. Taki mściwy majster krzywdzi robotnika w dowolny sposób, jeżeli się mu on nie podoba. Sam oznacza ceny akordu stosownie do swego stosunku do robotnika, wiedząc, że robotnicy są bezpośrednio od niego zależni i że nie mają po co iść do p. Peterseima ze skargą; to też taki majster kpi sobie i wymyśla robotnikom, ile się mu podoba. Dopiero teraz miarka przebrała się i robotnicy zdobyli się na stanowczy krok.

Zależeć będzie od p. Peterseima, aby te stosunki raz znikły, aby nie narażał siebie na niepotrzebne straty, a robotników nie rozgoryczał do tego stopnia, że muszą się chwycić strejku. Jeżeli p. Peterseim sądzi, że robotnicy przed uregulowaniem stosunków wrócą do pracy, lub otrzyma innych robotników, to się myli. Robotnikom na tem niewiele zależy, czy krócej czy dłużej strejk potrwa, ale w interesie fabryki powinno leżeć, aby stosunki między fabryką a robotnikami były należycie uregulowane, bo tylko taki stosunek gwarantuje normalny bieg pracy.

Aż do odwołania niechaj żaden odlewacz nie przyjmie u Peterseima w Krakowie pracy!

TELEGRAMY

dnia 7 października.

Zażegnanie wielkiego lokautu.

Hamburg. Różnice między robotnikami a zakładami dokowymi zostały zażegnane po przeprowadzonych rokowaniach, skutkiem czego odpada zamierzony ogólny lokaut w przemyśle metalowym.

Mięso argentyńskie.

Wiedeń. Rząd wydał już pozwolenie na dowóz **25.000** klg. mięsa argentyńskiego, które nadejdą do Tryestu około 15 b. m. Warunkiem dowozu jest, że mięso sprzedawane ma być w Wiedniu, z wyraźnem wymienieniem proweniencyi.

O zgodę czesko-niemiecką.

Praga. Subkomitet, wybrany przez komisyę dla zmiany ordynacyi wyborczej, uchwalił podzielić się na dwa subkomitety, jeden dla sprawy zmiany ordynacyi wyborczej, drugi dla przedłożenia o reprezentacyach obwodowych. Obrady tych subkomitetów rozpoczęły się wczoraj po południu.

Subkomitet dla zmiany ordynacyi wyborczej uchwalił przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządowem. Subkomitet dla sprawy reprezentacyi obwodowych wybrał referentów i koreferentów. Najbliższe posiedzenia tych subkomitetów odbędą się dzisiaj.

Wielka katastrofa w kopalni.

Danville. Kopalnie w Hortshorn stoją w płomieniach. Pod ziemią znajduje się **150** górników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność towarzysze stróże kamieniczni, robotnicy dzienni i służba domowa w Krakowie!** W niedzielę 9 października o godz. 10 rano odbędzie się w cyrku Edison przy placu Wielopole publiczne zgromadzenie Stowarzyszenia stróżów kamienicznych, robotników dziennych i służby domowej. Porządek dzienny: 1. Ubezpieczenie stróża i stróżowej na wypadek choroby w Miejskiej Kasie chorych przez kamieniczników. 2. Zniesienie starego regulaminu służbowego, a zaprowadzenie sądów przemysłowych. 3. Zatwierdzenie przez gminę m. Krakowa regulaminu dla stróżów za otwieranie bram w nocy lokatorom. Zapraszamy wszystkich towarzyszów do wzięcia licznego udziału, tak stróżów, jak robotników i wszelką służbę. Zarząd.

* **Zebranie** wszystkich zawodów mieszczących się w Stow. „Postęp“ w Krakowie (ul. Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 10·30 przed południem. Uprasza się o liczne przybycie wszystkich towarzyszów. Sprawy ważne.

* **Towarzyszów wybranych do sądu przemysłowego w Krakowie** wzywa krakowski komitet P. P. S. D., aby raczyli przybyć we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem do sali Związku (Zwierzyniecka 10).

* **Posiedzenie centralnej komisyi oświatowej** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku w Krakowie (Zwierzyniecka 10).

* **Zebranie poufne członków Stowarzyszenia „Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego“** odbędzie się w niedzielę 9 października o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego w Krakowie, ul. Szewska 16, I. p. Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.
rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

* **Zarząd Stow. „Muzyki kolejowej“ w Przemyślu** rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę kapelmistrza.** Posada, nadająca się doskonale jako zajęcie uboczne, jest natychmiast do objęcia. Warunki wedle umowy między zarządem a kandydatem. Oferty należy adresować: Stanisław Kwiatkowski, zarząd „Muzyki kolejowej“ w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 7.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

MUNKA MYDŁO
specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu L. 107.
1036 Założona w r. 1846.

Rzeźbiarza
poszukuje fabryka lalek ul. Wolska. Wiadomość tamże.

Czeladnika lakierniczego
i chłopca do praktyki poszukuje Ludomił Rausch, Grzegórzki L. 31.

Znajdą umieszczenie:

Uczeń
w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady.
Subjekt cukierniczy
uzdolniony w cukrach, dekorowaniu tortów i obstalunkach.
Panna
do ekspedycyi sklepowej, z dobrego domu, z wyższem wykształceniem, władająca biegle jęz. niemieckim.
Płatniczy z kaucyą
uzdolniony w swoim zawodzie,
w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45.

Proszę żądać bezpłatnie
cennik maszyn do szycia, rowerów etc. od lat 35 egzystującej polskiej firmy eksportowej St. Rundbakin, Wiedeń III/2. Weissgärberlände 58.

Najlepsze brzytwy Solingen
z gwarancyą, że są z najlepszej stali angielskiej kute, ręką ostrzone na włos obciągnięte, gotowe do użytku. Nr. 8701 czarno poler. opr. 1/4 wklęsła 4/8 szer, z etui K 1·70, Nr 8702 czarno poler. opr. 1/2 wklęsła 1/8 szeroka z etui koron 2·20.



Większy wybór przyborów do golenia znajduje się w mym głównym katalogu z przeszło 3000 rycin, który na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Do sprowadzenia przez c. i k. nadw. dostawcę HANNS KONRAD Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 313 (Czechy). 861

Za połowę ceny
niż sprzedający na raty dostarczam z pięcioletnią gwarancyą za gotówkę, 15 kor. zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoram. z pokrywą 890
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.
Ręczna K 49, nożna K 60, Ringschiff nożna K 89, Central-Bobbin K 98. — Cennik bezpłatnie.
Dom eksportowy Stan. Rundbakin, Wien, III, Weissgärberländ 58/1.

Dobre niezawodne Budziki
najlepszej jakości w każdej pozycyi idące z 3-letnią gwarancyą pisemną dostarcza pierwsza fabryka zegarów
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 304 (Czechy).
Budzik konkurencyjny Kor. 2·90, z świecącą w nocy tarczą Kor. 3·80, Adler-Roskopf budzik alarmowy K 3·80, z świecącą w nocy tarczą K 4·20 Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem. Główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie. 831

RZĄDOWO-UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez tóż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Tylko ul. Grodzka L. 42.
Największy konkurencyjny magazyn pod firmą A. Gastmann w Krakowie, ul. Grodzka 42 poleca na sezon zimowy **palta, ulstry, szlifery**, ubrania marynarkowe, anglezowe, frakowe i smokingowe oraz największy wybór dla P. T. **Studentów.**
Przyjmuje wszelkie obstalunki z materyi angielskich 903 i francuskich według **najnowszej mody.**
Tylko ul. Grodzka L. 42.

„**Berson**“ **obcasy gumowe są przecież najlepsze!**
Wszędzie do nabycia.

Kuracyuszom
KAKAO Hygiecznie Odtłuszczone
1/2 klg. koron 2·60.
Proszkowa Czekolada Waniliowa
1/2 klg. koron 1·60
CUKIERNIA LWOWSKA Jana MICHALIKA
ulica Floryańska 45.

Bez kosztów
wysyłam każdemu swój wielki, obficie ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek, **mocnych dobrych i tanich** instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**, dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 307 (Czechy). **Skrzypce dla uczniów**, po 4·80, 5·50, 6·—, 6·30 K, smyczki po 0·80, 1·—, 1·40, 1·80 K. — Nie ma ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

TANIE 876
i gustowne towary użytkowe i na podarki różnego rodzaju znajdziecie w wielkim wyborze w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłany będzie.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD w Brüx Nr. 328 (Czechy).

Świece Apollo
są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo“.



Wszechświatowy Instytut — Obcych Języków —
The Berlitz Schools
w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu **co tydzień** rozpoczną się nowe **zbiorowe kursa** języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego**, na które zapisać się można każdego czasu.
Nadto dnia 1 i 16 b. m. rozpoczną się **zbiorowe wieczorne kursa** języków **angielskiego francuskiego i niemieckiego** za opłatą zniżoną. Opłata ta wynosić będzie K 19 — za kurs 4-miesięczny. 821

NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą.

Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.



120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

: Największe przedsiębiorstwo : tego rodzaju w całej monarchii.

Największy fabr. skład prawdz. petersb. kaloszy i śniegowców (marka ochronna „Trójkąt“) po zdumiewająco niskich stałych cenach.
Buty z cholewami męskie i dla chłopców w największym wyborze.



Alfred Fränkel, sp. kom.
Kraków, Rynek gł. l. 14. Zastępca: L. Steigler.

Specyalność: Oryginalne Goodyear-Welt najlepsze obuwie teraźniejszości.

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Szyby i lustra
dostarcza tanio do każdej stacyi kolejowej
Biuro towarowe dla handlu i przem.
Kraków, Starowiślna 27/N.

Stolarnia 843
Joachima Steinberga poszukuje większą ilość zdolnych posadzkarzy.

Cukiernia
dobrze prosperująca w Oświęcimiu R. Siedlaka, do sprzedania pod przystępnymi warunkami.



Dnia 15 i 16 października będę obecny **w Krakowie** w uniwersyteckiej klinice okulistycznej, ażeby pacyentom
OCZY SZTUCZNE
podług natury sporządzać i wprawiać. Sztuczne oczy można nosić także na ociemniałych. **L. Müller-Uri**, sztukmistrz oczny z Lipska.

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

KURS PRZYGOTOWAWCZY
do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj., w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:
1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.
Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.
Wykłady objął tut. egzaminowany nauczyciel rach. państwowej
HENRYK GOTTLIEB
893 Kraków, ul. Dietlowska 68, II. p. Tel. 1137.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Miód pszczelny prawdziwy
i gwarancyą i czysty złoto-żółty 10 kg. w blaszanej puszce K 5·90 opłatnie za pobraniem, dostarcza S. Ellenberg, Skałat.

Encyklopedya Meyera
(Meyer's Conv.-Lexicon) najnowsze wydanie, tomów 21, opr. w półskórek, egzemplarz prawie nowy, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Zgłoszenia w Dziale inseratowym

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).